Nr. 40. Kraków, sobota 4. lipca 1908. Rocznik IV.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Koło Polskie a żydzi.

Znamieniem działalności politycznej Żydów była zawsze i jest obecnie przebiegłość, bezczelność w żądaniach i nie przebieranie w środkach, zmierzających do upragnionego przez Żydów celu. Każda choćby najdrobniejsza przysługa wyrządzona w polityce swojemu sojusznikowi, musi Żyd mieć wynagrodzoną w lichwiarskim procentem, drogą różnych koncesyi i ustępstw, choćby z wielką krzywdą innych połączonych. Jestto rzecz ogólnie znana, szerzej więc o niej rozpisywać się niema dzisiaj powodu, ale stwierdzić tylko wypada fakt sam. Taki już bowiem jest charakter żydowstwa, którego ani zmienić, ani inaczej ukształtować nie jesteśmy w stanie. Dla nas i dla naszych polityków pozostaje więc tylko jedna droga: nie zawierać żadnych sojuszów z żydowstwem, a tem mniej brać jakiekolwiek zobowiązania obrony, czy też pilnowania interesów żydowsich w parlamencie.

Tymczasem polityka Koła Polskiego w stosunku do Żydów cechowała zawsze uległość, „tolerancya“, granicząca wielokrotnie z poniżającem służalstwem i rezygnacyą ze szkodą dla ludności chrześcijańskiej w kraju. Z pomiędzy dziesiątek innych spraw dawniejszych, wobec których Koło zajęło stanowisko sprzeczne z interesami społeczeństwa polskiego, wystarczy przypomnieć choćby sprawę spoczynku niedzielnego, która ongi w parlamencie została niekorzystnie dla interesów moralnych ludności, a na korzyść żydowstwa załatwioną.

W ubiegłym tygodniu znów zaszedł fakt, który jest niejako dalszym ciągiem służalstwa Koła wobec Żydów. — Przy głosowaniu nad budżetem w Izbie posłów przyszła również pod głosowanie rezolucya posła chrześcijańsko-socyalnego Schmidta, zmierzająca — jak wiadomo — do sprawiedliwego ograniczenia liczby uczniów żydowskich w szkołach średnich. Chrześcijańsko-socyalni w ten sposób chcieli ochronić szkoły średnie przed zalewem żydowskim, który zwłaszcza w Galicyi przybiera coraz większe rozmiary i grozi nam coraz większe z tej strony niebezpieczeństwo. Otóż rezolucya ta przy głosowaniu upadła dzięki Kołu Polskiemu, które oświadczyło się i głosowało przeciw rezolucyi. Za rezolucyą głosowało 162 posłów. Chrześcijańsko-socyalni niemieccy, czescy, słoweńcy oraz kilku posłów niemieckich z innych stronnictw. Przeciw rezolucyi — za Żydami — oświadczyło się 205 posłów, między innymi całe Koło Polskie prócz kilku posłu chrześcijańskich, którzy opuścili salę przed głosowaniem. W obronie Żydów głosował również poseł ks. Kopyciński. W ten sposób Koło Polskie spłaca jeszcze raz z lichwiarskim procentem dług, przez niektórych narodowo-demokratycznych, liberalnych i konserwatywnych posłów podczas wyborów zaciągnięty, a dawno już koncesyami spłacany.

Przed głosowaniem posłowie Żydzi-„Polacy“, zasiadający w Kole Polskiem, przypomnieli znów posłom bratającym się przy wyborach z Żydami ich zobowiązania wobec Żydów, zagrozili im, że w razie gdyby Koło „odważyło“ się głosować za rezolucyą, wszyscy Żydzi opuszczą Polaków, odmówią im poparcia przy wyborach i... udało im się na „polskości“ znów zrobić dobry interes! Koło Polskie, a przynajmniej większa część posłów, ulękła się gróźb żydowskich i przychyliła się do zdania, że dla obrony Żydów trzeba stanąć w jednym szeregu z socyalną demokracyą i niemieckimi liberałami! I Koło Polskie obroniło znów zagrożone Żydostwo z poświęceniem interesów własnego narodu. Czyż to nie poniżające i służalcze?! Żydzi niszczą kraj ekonomicznie i moralnie, bratają się w większości swej z największymi wrogami polskości, ale Koło szanuje ich i broni jako „Polaków mojżeszowego wyznania“. I jak długo jeszcze będzie u nas taka ślepota odnośnie do Żydów panować?!

Ludność chrześcijańska jednak powinna się upomnieć o to u swoich posłów, powinna przypomnieć im, że wyczekuje od nich innej pracy, a nie obrony niszczącego kraj Żydostwa!

Chrześcijańskie związki zawodowe w Niemczech w r. 1907.

Fala ruchu robotniczego, zorganizowanego w Związki robotnicze, zalewa już dzisiaj wszystkie cywilizowane kraje, dotarła wszędzie tam, gdzie system kapitalistycznej gospodarki społecznej wydał na świat nowy, czwarty stan społeczny, robotników. Niema dzisiaj kraju cywilizowanego, gdzieby robotnicy nie tworzyli swoich własnych zawodowych organizacyi robotniczych, celem obrony swoich praw ludzkich i obywatelskich oraz uregulowania stosunków społecznych.

Aż do lat ostatnich na czele ruchu robotniczego całego świata, kroczyli robotnicy angielscy zorganizowani w swoje „Tradeuniony,“ organizacye zawodowe, a początkowane już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Organizacye robotnicze angielskie są też niejako wzorem, na podstawie którego robotnicy w innych krajach rozpoczęli pracę organizacyjną.

Jednymi z pierwszych, którzy zrozumieli doniosłość w życiu robotniczem wspólnej pracy i skupienia się byli po robotnikach angielskich robotnicy w dzisiejszych Niemczech, którzy w kilkanaście lat później rozpoczęli śladem robotników angielskich pracę organizacyjną dla dobra własnego i swoich braci. Obecnie, po latach kilkudziesięciu, robotnicze organizacye w Niemczech zajęły naczelne miejsce w pochodzie zorganizowanego ruchu robotniczego całego świata, usuwając swą potęgą liczebne organizacye robotników angielskich na drugie miejsce.

W tym olbrzymim obozie stoją chrześcijańskie Związki robotnicze w pierwszych szeregach, krocząc śmiało naprzód w walce o prawa robotnicze. Stwierdza to dobitnie ostatnie sprawozdanie ogólnego Związku chrześcijańskich Związków zawodowych. Dla lepszego uwidocznienia potęgi organizacyi chrześcijańskich robotników podajemy poniżej kilka cyfr głównych, z powyższego sprawozdania wyjętych.

Poszczególne Związki zawodowe, jako całość, zorganizowane są w jeden „Ogólny Związek chrześcijańskich Związków zawodowych“ robotniczych. Do Związku ogólnego należy 20 poszczególnych Związków, które razem liczą z końcem roku 1907 **284 tys. 649 członków** (W ciągu roku 1907 przybyło Związkom **27 tys. 207.**) Ogólny dochód Związków wynosi **4 miliony 311 tysięcy 492 marek.** Wydatki: **3 miliony 193 tysiące 978 marek.** W Kasie Związków pozostaje więc przeszło milion marek. Największe wydatki pociągnęły za sobą strejki, na które wydano (razem z zapomogami) 743 tysięcy 270 marek. Dalej na zapomogi w czasie choroby wydały Związki 443 tys. 035 marek. Na utrzymanie własnej prasy 361 tys. 711 marek. Na agitacyę 355 tys. 155 marek i t. d. Związki brały udział w 762 strejkach i ruchach cennikowych, których większość znaczną zakończyła się dla robotników korzystnie. Najwięcej strejków wybuchło z powodu żądań podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy robotników.

Z poszczególnych Związków najsilniejszym jest Związek chrześcijańskich górników, który liczy 76 tysięcy 866 członków. Dalej Związek robotników budowlanych, liczący 42 tys. członków i t. d. Dotyczy to wszystko Związków należących do Ogólnego Związku chrześcijańskich Związków zawodowych w Niemczech.

Poza Ogólnym Związkiem Związków istnieje sześć innych chrześcijańskich Związków zawodowych, które do Ogólnego Związku ściśle nie należą. Związki te liczyły z końcem r. 1907 80 tys. 437 członków. Ogólna liczba robotników zorganizowanych w chrześcijańskich Związkach zawodowych wynosi zatem 365 tysięcy 243. W liczby te wciągnięte są tylko organizacye ściśle zawodowe, jak na przykład nasz Związek zawodowy.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, każdy przekonać się może, jak olbrzymią potęgę przedstawiają chrześcijańskie organizacye robotnicze. Nie dziw więc, że pracodawcy liczyć się z niemi muszą. Dla robotników chrześcijańskich w Polsce są one wzorem mrówczej pracy organizacyjnej. Porównując położenie robotników w Niemczech z naszem,

dowodzą one również, że dla podniesienia materyalnego i moralnego robotników nie ma innej drogi pewniejszej, nad drogę samopomocy robotniczej. Dla tego też niech nasi robotnicy pamiętają o tem, że chcąc mieć lepszą przyszłość, trzeba pracować nad rozwojem własnej chrześcijańskiej organizacyi robotniczej, w której leży lepsza dola jej członków.

Echa Zjazdu.

Zjazd delegatów „Polskiego Związku chrześcijańskich robotników,“ który się odbył w Zielone Święta w Krakowie, znalazł odgłos prawie w całej prasie polskiej, chrześcijańskiemu ruchowi społecznemu sprzyjającej, we wszystkich trzech zaborach. Wszystkie pisma chrześcijańskie zamieściły sprawozdania z obrad Zjazdu i działalności Związku. Ze względu na szczupłość miejsca nie możemy tutaj przytoczyć, co o naszym Zjeździe i Związku napisano. Możemy tylko stwierdzić, że nie napisano nic złego, ale przeważna część wyraziła się o pracy Związku bardzo pochlebnie i życzyła mu dalszego pomyślnego rozwoju. Między innymi doskonale redagowany i jeden z najpoważniejszych tygodników w duchu chrześcijańskiej demokracyi prowadzony „Nowy Sztandar“ w Warszawie, przytoczywszy artykuł „Postępu“ p. t. „Po Zjeździe“, pisze dalej tak:

„Powyższe słowa przejmują nas żywą radością i otuchą.

Świetny i szybki rozwój Związków w zaborze pruskim i austryackim rokują i naszej pracy na tem polu najpiękniejsze nadzieje. Mamy na każdym kroku jakby żywe świadectwo faktu, że w narodzie naszym dokonywuje się pewien przełom, którego celem jest — wprowadzenie społecznego rozwoju na tory idei chrześcijańskiej.

Wyjątkowe warunki pracy naszej, nakazujące raczej skupiać się wewnętrznie, niż występować na zewnątrz, stanęły niestety na przeszkodzie temu, aby z Warszawy odpowiednia delegacya wyraziła życzenia Zjazdowi krakowskiemu. Nie powinno to w niczem osłabiać wzajemnej wiary i zaufania w to, że pod jednemi pracujemy hasłami i ku jednym dążymy ideałom. Jeden z długich tuneli włoskich, który łączy dwa państwa, budowano w ten sposób, że pracę rozpoczęto jednocześnie z obu końców.

Z jednej strony wpili się w skałę inżynierowie włoscy, świdrując ją wgłąb, — z drugiej zaś strony inżynierowie szwajcarscy. Podług planu, opartego na wyliczeniach matematycznych, w pewnym punkcie wewnątrz pasma gór miały spotkać się w jednym punkcie oba podziemne, w skale wykute tunele.

Robotnicy bezpośrednio nie mogli się ze sobą porozumiewać, — przez rok dłużej prowadzili swe prace z obu stron niezależnie, bez komunikowania się: i w dniu oznaczonym i w oznaczonym punkcie drogi ich obustronnej pracy zbiegły się ze sobą.

To porównanie śle dziś po Zjeździe nasze pismo Braciom naszym po tamtej stronie.“

My z naszej strony imieniem Związków, którym służymy, ślemy bratniemu organowi za gorące słowa podziękę, dodając, oby ten dzień oznaczony jak najprędzej nadszedł!

Drugi Zjazd

„Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“, odbyty w Krakowie 7. i 8. czerwca b. r.

(Sprawozdanie.)

IV.

Horowicz (przewodniczący komisyi kontrolującej) zdaje sprawozdanie kasowe Związku, które przedstawia się następująco:

DOCHODY:

I. kwartał:

Z wkładek	6463 K 06 h.
Wpisowe	159 K — h.
Za odznaki	225 K — h.
Zwroty pożyczek	150 K — h.
Inne dochody	15 K 60 h.
Razem . .	7012 K 66 h.

II. kwartał do 1. czerwca 1908.

Z wkładek	9181 K 26 h.
Wpisowe	332 K 20 h.
Za odznaki	39 K 70 h.
Inne dochody	— K 39 h.
Fundusz delegacyjny	52 K 30 h.
Razem . .	9605 K 85 h.

Ogółem z r. 1908	**16.618 K 51 h.**
Z roku 1907	20.379 K 37 h.
Razem od założneia . . .	**36.997 K 88 h.**

ZESTAWIENIE ROZCHODÓW.

Rok 1908	I. kwartał	II. kwart.	r. 1907
Fundusz strejk. .	—	152‘50	485‘04
Fundusz prasowy	480‘—	1071‘—	2575‘—
Na sekretaryat .	261‘38	468‘34	1161‘36
Fundusz obrony prawnej . . .	110‘—	67‘38	199‘—
Fundusz podróżny	144‘—	122‘90	62‘40
Fundusz bezrob. .	115‘57	98‘—	21‘—
Fundusz chorych .	2177‘77	3785‘49	1170‘—
Fundusz pogrzeb.	—	65‘—	50‘—
Procent w grupach	802‘12	896‘29	1018‘97
Druki	190‘80	220‘—	699‘77
Odznaki	—	—	822‘50
Pensye sekretarzy	205‘—	230‘—	355‘—
Administracya . .	76‘62	80‘76	400‘68
Wydatki grup . .	79‘57	37‘94	762‘30
Inne	184‘58	—	128‘—
Razem .	4747‘34	7295‘60	9911‘02

Ogółem . . . . **21953‘96**

Zestawienie od założenia:

Dochody	36.997 K 88 h.
Rozchody	21.953 K 96 h.
Pozostałość kasowa . . .	**15.043 K 92 h.**

(Książeczkę wkładkową kasy oszczędności dano do przeglądnięcia wszystkim delegatom na sali.)

Cudek: Chciałbym przy sprawozdaniu kasowem zapytać, dlaczego nie uwidoczniono wydatków na agitacyę.

Horowicz: Wydatki na agitacyę to są uwidocznione wydatki na sekretaryat, który tylko na agitacyę i urządzanie zgromadzeń pieniędzy potrzebuje. (Utrzymywany sam bowiem jest przez Związek ogólny.)

Stankiewicz: Ja prosiłbym o zmianę tytułu, zamiast: na sekretaryat, uwidocznić na agitacyę, oraz wyjaśnienie, jakie wydatki mają grupy?

Wyjaśnia prezes Zgórniak. (C. d. n.)

DR. KAZIMIERZ LUBECKI.

Chrześcijański robotnik
na tle społeczeństwa.

(Przemówienie, wygłoszone na II. Zjeździe „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ w Krakowie.)

III.

Najdotkliwszą bolączką społeczną jest rozstrój pomiędzy ludźmi. Odnośnie do robotników, wielką jest dla nich przykrością pewne upośledzenie, pewna niejako pogarda, którą niekiedy cierpią. Z ich zaś strony krzywdzeniem społeczeństwa jest pewna ostra bezwzględność, wyłączność w dbaniu tylko o własne interesy, co im się czasem zdarza. Z obu tych punktów widzenia spojrzyjmy na kwestyę społecznego rozbratu.

Pewne poniżenie robotnika ma swoje źródło historyczne: zachodzi tu dziwne zjawisko, że od wieków średnich ku nowożytności opadał poziom wykształcenia i kulturalnego znaczenia robotników. Różnicę tę, na ich niekorzyść, dostrzegało społeczeństwo i zmniejszało swój dawniejszy dla nich szacunek. Wiadomo, że w wiekach średnich rzemiosła stały bardzo wysoko. Długo trwała pilna nauka, potem podróże zagraniczne i obowiązek przedłożenia okazałego dzieła. Wobec tyla pracy i umiejętności majstrowie byli wówczas równi doktorom uniwersytetów. Kunsztowne wieki trwające i przepiękne ich wyroby we wszystkich zakresach do dziś dnia podziwiamy w muzeach całego świata. Prostym robotnikom także pozostawiano pole do popisu, na którem dowodzili często niemałej inteligencyi i pomysłowości. Kiedy naprzykład budowano gotyckie katedry, zwyczajni kamieniarze zdobili z własnego natchnienia głowice filarów albo obramowania okien. Dotąd najznakomitsi znawcy lubują się w ich pięknych tworach. Z biegiem epok następowała z różnych przyczyn bezmyślna mechanizacya w działaniu robotników, która stawszy się faktem, musiała niestety zaszkodzić ich stanowisku. Obecnie jednak coraz bardziej znowu rośnie ogólna oświata wśród robotników i znowu coraz więcej u nich artystycznego zamiłowania pomimo wielkich jeszcze trudności. To też w ostatnich latach znowu polepsza się ich społeczne stanowisko i staje się coraz poważniejszem. Nawet w zachowaniu się towarzyskiem widać to polepszenie, a nie daleko szukając przykładów, na tutejszych Zjazdach Związku zawodowego miewamy i Najwyższych Duchownych i arystokracyę i posłów i mężów nauki i cały szereg wybitnych osobistości. A wszyscy oni z chętnem sercem spotykają się z robotnikami. Słuszna jest więc nadzieja, że w tej mierze dola robotników będzie coraz jaśniejsza.

Ze swojej strony znowuż powinni robotnicy unikać niektórych błędów, jakie trafiało się im popełniać wobec społeczeństwa.

Przedewszystkiem co do formy postępowania. Robotnicy chrześcijańscy pragną naturalnie urzeczywistnić swój program, który jest szlachetny w swej treści. Ażeby sobie jednak pozyskać poważanie społeczeństwa, muszą przytem koniecznie występować z nienagannym taktem. Jeżeli naprzykład do osiągnięcia swych celów używają środków brutalnych, jeżeli choćby nawet najzaciętszych swych wrogów zwalczają wyzwiskami i obelgami, to nieuchronnie obniżają swoją powagę i powagę sprawy, dla której działają. Niedopuszczalne jest moralnie naśladowanie tego, co nas razi u przeciwników, a więc naprzykład zajadłość u naszych socyalistów. Bardzo byłoby to ubliżające dla nas, gdybyśmy się posługiwali tak małoduszną bronią, my, którzy mamy podniosłe ideały, skarby wiary, miłość bliźniego, własną prasę, własną organizacyę i tym podobne wartościowe dane. Zaciekłość i zniewagi słusznie tylko jątrzą nieprzyjaciół, a odstręczają swoją brzydkością tych, coby się serdeczniej jeszcze zbliżali; dlatego jest to wszechstronnie szkodliwe. O ile gwałtowność zrozumiała jest w początkach każdego ruchu, o tyle przecież nigdy nie jest chwalebna, a jako stały sposób taktyki, chybiająca celu. Niech więc nasza przyszłość wadami wrogów pozostanie niesplamiona!

Następnie, co się tyczy samej osnowy robotniczego programu, to, jak wszędzie w praktyce, trzeba nieodzownie liczyć się nietylko z teoryą, ale z faktami, z istniejącym stanem rzeczy. Trzeba przytem oceniać prawdziwie innych, co nie jest łatwem, ale bez

Z ruchu współdzielczego.

Organizujmy Spółki spożywcze!!

Jak przed 30 laty przez całą Galicyę brzmiał silny odzew: „organizujmy Kółka rolnicze — tak dziś ostatni czas — do wydania hasła „organizujmy spółki spożywcze“. — Dlaczego?! Bo tego nasze stosunki gwałtownie się domagają. Jakkolwiek bowiem Kółka rolnicze przyczyniły się do rozbudzenia handlu chrześcijańskiego na wsiach — to jednak one dziś już wcale nie wystarczają. Wówczas, gdy lud nasz nie miał pojęcia o prowadzeniu handlu — dobra była na początek i ta najprostsza organizacya „Kółek rolniczych“, dziś atoli wcale nas nie powinne zadawalniać, bo jest grunt przez oświatę ogólne uświadomienie do lepszej i silniejszej organizacyi przygotowany. Nietylko po miastach, ale i po wsiach przy pomocy chętnych społecznej pracy ludzi i wyrobionych organizatorów powinien powstać liczny szereg jedynych do uzdrowienia naszego handlu i podźwignienia dobrobytu przeznaczonych stowarzyszeń — a tymi są Spółki spożywcze, t. z. konsumy.

Kto zna bliżej istotę tej akcyi współdzielczej i jej doniosłość w życiu gospodarczem, narodów i zarazem potęgę, do jakiej doszły Spółki spożywcze za granicą, n. p. w Anglii, Belgii, Danii, Niemczech, Francyi — ten nie może zaprzeczyć, że jeśli tam unazno ich konieczność, to tembardziej w Galicyi, gdzie cały handel opanowany jest przez Żydów a drożyzna się wzmaga, i stosunki życiowe stają się niemożliwemi właśnie dzięki temu, żeśmy pozwolili zagarnąć lwią część banku artykułami spożywczemi, dziś wszechwładnemu Izraelowi.

Doszło nawet do tego, że mało jest miast, gdzieby kupcy chrześcijańscy nie musieli brać przeważnej ilości towarów wprost od kupców żydowskich, płacąc im za pośrednictwo grube procenta. Niedouwierzenia, a jednak prawdziwe, że kupiectwo nasze zdane jest na łaskę i niełaskę handlu żydowskiego. A nie ma tej siły, ażeby i w przyszłości wyzwolić się z tej niewoli.

Jedyna więc droga, tak do podniesienia handlu chrześcijańskiego jak i do zwalczania drożyzny, to tylko Spółki spożywcze.

Dlaczego?! po raz drugi pytanie. Bo ich organizacya jest tęższą od Kółek rolniczych, bo zasady, któremi się konsumy kierują, stoją o całe niebo wyżej od tej lilipuciej organizacyi Kółek rolniczych, o ile ona ma za cel zakładania sklepików pod tą firmą. Jeśli bowiem mimo silnego rozgałęzienia Kółek rolniczych — handel chrześcijański upada i splotami żydowskiemi jest duszony — to stąd to pochodzi, że tak w pojedynkę nasi kupcy nigdy skutecznie zwalczać nie potrafią konkurencyi żydowskiej, ani też tem mniej handlu podnieść na wysokość prawdziwego handlu. Niema też i między samymi kupcami żadnej solidarnej łączności handlowej, bo nie stworzyli oni dotąd ani jednej hurtowni towarów spożywczych. Toż samo się ma z pojedyńczemi sklepikami Kółek rolniczych, które są niejako tylko ekspozyturami handlu żydowskiego o wcale szerokich warstw około swych ognisk nie skupiają. Dopóki zatem całe społeczeństwo w zwartych masach, przez zrzeszenie się w Spółki spożywcze nie zainteresuje się czynnie na szeroką skalę, urzeczywistnieniem powyższych żądań, dotąd niema na prawdę mowy o wydźwignięciu się z dotychczasowego uciążliwego położenia. A jedynie spółki spożywcze mogą spełnić to zadanie, bo one wyrabiają solidarność, bo one sprzęgają liczne zastępy społeczeństwa w karne do pracy społecznej szeregi.

A praca to owocodajna i popłatna — co nawet, doprowadzająca do zdumiewających rezultatów! Tam, gdzie Spółki spożywcze doszły do zakwitu, n. p. w Anglii, nietylko liczą one po 20 do 40 tysięcy członków, ale milionowe majątki posiadają, milionowe obroty mają i dyktują na targach ceny. Im to zawdzięczają mieszkańcy miast i wsi, że drożyzna i fałszowanie towarów ustać musiały a dobrobyt zorganizownych zwolenników kooperatyw wzrasta dzień na dzień.

Ponieważ jednak u nas w Galicyi ta sprawa zakładania spółek spożywczych ledwie że zapoczątkowaną została a mało jest takich, coby się należycie na tego rodzaju organizacyi rozumieli, dlatego w szeregu artykułów dążyć będziemy najpierw do uświadomienia jak najszerszych warstw o najważniejszych zasadach organizacyjnych spółek spożywczych. Uczmy się współdzielczości — bo ona i dźwignią dobrobytu a zarazem kultury, szkołą wzorowej organizacyi i podniesienia naszego kraju z poniżenia.

---

czego powstają pomyłki, często zgubne, i nieprzebłagane nieporozumienia.

Weźmy na przykład kwestyę równości społecznej, która jest zasadniczym postulatem wszelkiej demokracyi. Jakże uroczo wyrazili to Francuzi w haśle: „Wolność! Równość! Braterstwo!“ Tymczasem mimo ogólnej tendencyi do spełnienia tego życie zadaje kłam czarującym teoryom. Pozory wszakże i tu bywają drastyczniejsze, aniżeli istota i sedno rzeczy. Dajmy na to, w pożyciu codziennem ostatecznie niema równości między prostym robotnikiem i człowiekiem wysoce wykształconym, który ma i popłatniejsze zajęcie i wyższy szacunek. Ale wniknąwszy w to głębiej, przekonamy się, że przeciętnie robotnik od wczesnych już lat zarabia, sam wiele wkładów nie pociągając, podczas gdy uczony, którego praca jest w rzeczywistości bardzo ciężka, nieraz w zatężeniu swem chorobę powodująca, musiał się z góry kilkanaście lat mozolnie przygotowywać i liczne wydatki na niepewne ponosić, aż zdobył swe stanowisko. Teraz trzeba wyobrazić sobie usposobienie obydwóch tych ludzi: ten ostatni, po tylu zachodach dostawszy się na swój stopień, z wrodzonego człowiekowi popędu popada w dumę, patrzy z góry na mniej wykształconego, z pewną nawet niechęcią, że tamten już oddawna zarabia, a on się dopiero dobił lepszego położenia — robotnik zaś, zapominając o tem, odczuwa zawiść do jego większych dochodów, zazdrość szacunku i t. d., a ta ich antypatya ustawicznie się potęguje przez wzajemność. Tymczasem obaj więcej mają nieświadomości stosunku, aniżeli złej woli, a przy obopólnej wyrozumiałości możnaby lepiej pojąć obecne dolegliwości, a także wyraźniej i sympatyczniej dążyć do dalszej poprawy stosunków.

Życie przynosi całe mnóstwo podobnych zawikłań, które przy wzajemnej, starannej, życzliwej baczności dałyby się o wiele lepiej rozwiązywać, aniżeli wśród podejrzliwości i zacietości. A i tego nie dobrze zapominać, że miłość budzi miłość, i gdy się z tem uczuciem innych traktuje, to się ich prawdziwiej i trwalej zjedna, niż jakimkolwiek innym sposobem.

Chrześcijańscy robotnicy w stosunku do społeczeństwa i tego nigdy z oczu nie mogą spuszczać, że oprócz nich są także inni ludzie, mający swoje potrzeby i dążenia, i że kwestya robotnicza nie wyczerpuje programu całego społeczeństwa. Trzeba uszanować prawo innych do życia i nigdy nie łamać tak zw. złotej reguły moralności: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“. Stosuje się to tak do jednostek pojedynczych, jak i zbiorowych, do wszelkich grup, stronnictw i t. d., o ile nie są wręcz przewrotne i konieczne do wytępienia. Zachowanie tego warunku wzajemności jest podstawą ładu społecznego i jedyną rękojmią normalnego, bezpiecznego istnienia. To też w tym względzie robotnik chrześcijański nigdy nie popadnie w zaślepienie.

(Dok. nast.)

Korespondencye.

Piaski Wielkie (w pow. podgórskim). Dnia 25. b. m. odbył się tu doroczny popis młodzieży szkolnej pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Sypowskiego. W pięknej sali szkolnej porozkładane były na stołach prace dzieci, między któremi zwracały na siebie uwagę roboty kobiece i wyroby nauki zręczności, która tu dopiero od lutego b. r. udzielaną, a już chłopcy dużo ładnych rzeczy wyrobili. Popisywały się najpierw dzieci I. i II. klasy, kórych śpiewy i deklamacye bardzo się podobały. Następnie odbył się popis III. i IV. klasy dzieci, pytane obszernie z historyi polskiej, dobre dawały odpowiedzi. Na podniesienie zasługuje okoliczność, że grono nauczycielskie na pamiątki historyczne Krakowa i okolicy baczną zwraca uwagę, bo jeżeli cieszymy się, gdy dzieci z dalekich stron w tym celu do Krakowa przybywają, to dzieci gminy podmiejskiej, jak Piaski Wielkie, pamiątki te dokładnie poznać i pokochać powinny. Dzieci III. i IV. klasy deklamowały nawet rzeczy trudniejsze, bo wyjątki z „Pana Tadeusza“, a klasa III. odegrała w krakowskich strojach ładną sztuczkę: „Pod obce niebo“. Licznie zgromadzeni goście nie szczędzili pochwał wykonawcom i gronu nauczycielskiemu, a szczególniej nauczycielkom pp. Schmidtowej i Schmitzlowej, które nie szczędziły pracy, aby popis tak ładnie wypadł. Dziedziczka Piasków hr. Aleksandrowicz, dając wyraz swemu zadowoleniu, wręczyła kierownikowi szkoły p. Ligęzie 20 K, aby je użył na nagrody pilności. Ponieważ nagrody pilności już z innych funduszów zakupione zostały, przeto za zgodą ofiarodawczyni dar jej przeznaczony został na nowy sztandar szkolny.

Po popisie ustawili się zebrani goście i młodzież szkolna na podwórzu szkolnym w malowniczą grupę, którą odfotografował miejscowy nauczyciel p. Bigda.

Ruch zawodowo-robotniczy.

Andrychów. Wspaniale udało się zgromadzenie publiczne, urządzone przez tutejszą grupę „P. Z. Z. CH. R.“ w dzień św. Piotra i Pawła. Na zgromadzenie przyszło przeszło 400 osób, a jako referenci przybyli koledzy Zgórniak i Puchałka. Po wyborze przewodniczącego zebrania kol. Stałunkowicza zabrał głos kol. Puchałka, który mówił o potrzebie organizacyi i przedstawił działalność „Polskiego Związku Zawodowego Chrz. Rob.“ Po nim przemawiał kol. Zgórniak, który w przeszło jednogodzinnej mowie poruszył wszelkie sprawy, dotyczące ludu pracującego. Wspomniał też i o stosunkach miejscowych; między innemi poruszył sprawę robotników w nowej fabryce braci Czeczowierków, w której choć to dopiero fabryka nowa, dzieją się pewne niewłaściwości. Szczególnie robotnice w tej fabryce zajęte żalą się na postępowanie majstrów, którzy w sposób nieraz niemoralny do robotnic się odzywają. Obok tego płace w tej fabryce, na którą kraj nasz dał 400 tysięcy koron, a miasto plac pod jej budowę, są bardzo niskie i to niższe, niż gdzieindziej. Jak na początek, to stosunki w tej nowej fabryce nie są lepsze, niż gdzieindziej. A przecież spodziewaliśmy się, że fabryka Czeczowierków będzie lepsza, niż inne. Kol. Zgórniak wezwał robotników do łączenia się w Związku zawodowym, wszystkich zaś do zgodnej i solidarnej pracy. — W dyskusyi zabierał głos p. Szałabski. Zaproponował on, aby członkowie stow. „Gwiazdy“, które już się rozbiło, przystąpili do „Związku Zaw. Chrz. Rob.“. W tym też duchu postawił kol. Zgórniak rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto. Przemawiali jeszcze pp. Kostek, Szczygieł i inni. Po dwugodzinnych obradach zakończono zgromadzenie odśpiewaniem kilku pieśni.

Cięcina. W niedzielę 28. b. m. odbyło się u nas zebranie poufne naszej organizacyi. Zebrało się do 70 robotników i gospodarzy, którzy z zainteresowaniem słuchali referatu kol. Puchałki z Krakowa. Referent zaznaczywszy poprzód potrzebę łączności, wskazał na organizacyę zawodową jako na taką, która jedynie zdolna jest polepszyć byt ludu pracującego. Przedstawił następnie jakiej organizacyi potrzebuje robotnik chrześcijański i polski i wskazał na „Polski Związek Zaw. Chrz. Rob.“ z siedzibą w Krakowie, jako na tę organizacyę, która pozostawiając robotnikowi jego wiarę i narodowość, dąży do poprawy jego bytu i jak dotychczasowa jej działalność wykazuje, pracuje dobrym skutkiem. Potrzeba organizacyi chrześcijańskiej odczuwać się daje wszędzie, a również i w Cięcinie, gdzie robotnicy są w okropny sposób wyzyskiwani przez zarządy tamtejszych fabryk. W Cięcinie robotnik zarabia **90 ct.**, a obok lichego zarobku jest jeszcze przez rozmaitych dyrektorów i majsterków szykanowany. Taki majster w odlewarni, niejaki Pindur, renegat polski ze Śląska, który o robocie nie ma pojęcia, pozwala sobie poniewierać robotnika, sypie mu ciągle kary i to niezasłużone i widać, że mu to przyjemność sprawia, gdy może krzywdzić i znęcać się nad robotnikiem. Gospodarka takich panów doprowadziła do tego, że robotnik nie ma odwagi ust otworzyć, aby się upomnieć o lepszą płacę. Nic też dziwnego, że taki Baugartner pozwala sobie powiedzieć robotnikowi, zarabiającemu 10 złr. na miesiąc: „Masz tego dość, to ci wystarczy na ziemniaki i kapustę.“ To tylko mały przykład sumienia tych panów. O majstrach o zarządcach tamtejszych fabryk możnaby dużo pisać.

Referent zachęcił potem do organizacyi, bez której poprawa bytu robotników około Żywca jest niemożliwa, poczem udzieliwszy kilka wskazówek dotyczących naszej organizacyi, zamknął posiedzenie. Zebraniu przewodniczył kol. Duraj.

Sporysz. W niedzielę 29. b. m. przybył do nas na zebranie kol. Puchałka z Krakowa. Wobec dość licznych słuchaczy wygłosił on referat o potrzebie organizacyi i o środkach prowadzących do jej rozwoju. Wykazał, jak pracuje organizacya zawodowa chrześcijańska i jakie skutki osiąga. Z pośród zebranych przemawiało jeszcze kilku kolegów, omawiając sprawy miejscowe, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Mosty (przy Cieszynie). Staraniem Zarządu grupy „P. Z. Z. Chrz. Rob.“ w Cieszynie odbyło się w Mostach w niedzielę 21. u. m. publiczne zgromadzenie chrześcijańskich robotników. Przewodniczył prezes grupy cieszyńskiej p. Gumola. O sprawach organizacyi i położeniu robotników referował p. Holeksa z Krakowa. Przemawiało również kilku z obecnych członków. Po zebraniu, które było stosunkowo bardzo liczne, przystąpiło do organizacyi kilkunastu nowych członków. Grupie cieszyńskiej należy się uznanie za ruchliwość i pracę, jaką rozwija.

Od Administracyi.

Administracya „Postępu“ uprasza uprzejmie wszystkich P. T. Czytelników o łaskawe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, która wynosi tylko 2 K 50 h! Na taką drobną kwotę choćby najuboższy zdobyć się może. „Postęp“ opiera swój byt jedynie na poparciu swoich Czytelników, których interesom też służy i strzeże ich materyalnego i moralnego dobra. Od regularnego i sumiennego uiszczania przedpłaty zależnym więc jest byt i rozwój dalszy „Postępu“. „Postęp“ jest obecnie największem, tak co do rozmiarów jak i co do treści, pismem ludowem w kraju. Czytelnicy nasi nie mogą się więc żalić, że nie dotrzymujemy konkurencyi innym pismom. W miarę przybywania zaś nowych prenumeratorów, których powinni zdobywać Czytelnicy sami, będziemy się starali pismo nasze dalej ulepszać i udoskonalać. Powtarzamy więc jeszcze raz prośbę: Przysyłajcie prenumeratę i jednajcie „Postępowi“ nowych czytelników!

KRONIKA.

Zbójecki napad socyalistycznego zbiru. Zdziczenie i rozbestwienie socyalistycznej zgraji w Galicyi przechodzi już wszelkie pojęcie i wszelkie granice.

Nie mając na wzór rosyjski zorganizowanej bandy rozbójniczej, używają przywódcy socyalistyczni drabów ulicznych do napadania na ludzi, którzy przeciw socyalistycznym łajdactwom otwarcie i jawnie występują.

Oto, onegdaj, wypuszczone z socyalistycznej smyczy jakieś indywiduum rzuciło się na przechodzącego ulicą św. Anny w Krakowie byłego członka naszej redakcyi p. J. Rychtera i uderzyło go pięścią w plecy. Fakt ten w dalszym ciągu opisują dzienniki krakowskie jak następuje: „Napadnięty p. Rychter błyskawicznym odruchem ręki chwycił napastnika za gardło i przytrzymał go, póki nie zajechała dorożka, i zmusił do jazdy na policyę. W dorożce przyznał się ów napastnik, że napadł na p. R. za to, iż jak twierdził, p. R. pisze artykuły w „Postępie“ przeciw Daszyńskiemu i „Naprzodowi“. W ul. św. Krzyża na skręcie do ul. Mikołajskiej, wstrzymał p. R. dorożkę i wymierzywszy napastnikowi wobec licznych świadków policzek — rzekł mu: „teraz ruszaj na skargę do policyi, a na przyszłość informuj się lepiej, kto, gdzie i jakie artykuły pisze.“

Wiadomo bowiem powszechnie, że p. Rychter od pół roku wystąpił z redakcyi „Postępu“, zaś za artykuły dawniej w „Postępie“ pisane, o ile dotyczyły osoby p. Daszyńskiego, przyjął wówczas na się zupełną odpowiedzialność wobec opinii publicznej i wobec sądu, przed który powoływał publicznie p. Daszyńskiego.

O co więc chodziło napastnikowi, który w inseratach „Naprzodu“ ujawnił, iż się nazywa Mikołaj Kozłowski? Prawdopodobnie o wywołanie skandalu. Ale ten zbójecki wybryk oprócz publicznego oburzenia powinien także spowodować wkroczenie c. k. prokuratoryi państwa i policyi.“

Napad socyalistyczny, dokonany na p. J. Rychterze, jako byłym członku naszej redakcyi, za artykuły jego skierowane przeciw tow. Daszyńskiemu — stwierdza, że *prawda* w „Postępie“ o Daszyńskim wydrukowana — jest dla socyalistów do tego stopnia straszną, iż boją się spotkać z nią w sądzie — i chcieliby tylko rozbójniczym napadem umniejszyć jej znaczenie w oczach bałamuconego propagandą socyalistyczną ludu roboczego.

Wyż opisany łotrowski napad socyalistyczny wykazuje znowu nie wiedzieć który już raz, czem jest socyalizm w praktyce.

Wobec tego tem bardziej powinniśmy łączyć nasze siły i skupiać się — jako naród chrześcijański — ku obronie i odparciu wszelkich na nas zakusów ze strony tych, co w imię międzynarodowego, bezbożnego socyalizmu — tworzą obłąkańców, zbrodniarzy i zbrodniczych napastników... Sprawę napadu na p. R. ujęła już w ręce c. k. prokuratorya państwa.

„Towarzysze“ w Krakowie biorą się na sposoby. Onegdaj udali się towarzysze krawcy, których kilku należy do socyalistycznego austr. Związku krawców, do prezydenta miasta dra Leo z prośbą, aby im pozwolił odbyć w parku dra Jordana aż 2 festyny. Towarzysze oświadczyli, że celem tych festynów jest zebranie funduszów na założenie Spółki krawców. Pozór ten jest najprostszem oszukaństwem. Przedewszystkiem, gdyby chodziło o założenie Spółki krawieckiej, to o tem powinniby wiedzieć wszyscy krawcy. Tymczasem nikt z krawców o tem nie wie. Ponadto wiemy dobrze, że socyaliści, a zwłaszcza ich przewódcy, mają niemożliwie głębokie kieszenie, w których żaden z śmiertelników nie dopatrzy się dna. Choćbyśmy nawet nie przypuścili, że pieniądze zebrane z wycieczki nie przepadną w całości w kieszeniach przewódców — to jednak i ta cząsteczka, któraby z tego dochodu pozostała, poszłaby na cele partyi socyalno-demokratycznej, a zatem na cele stronnictwa politycznego. — Widać, że z socyałami dość krucho, skoro dla poratowania ginącego socyalizmu muszą używać aż takich płaszczyków, jak rzekome założenie Spółki spożywczej. Ale zawiedli się. — Przypominamy tu jeszcze „towarzyszom“, że kiedy zeszłego roku krawcy chrześcijańscy poświęcali swój sztandar i na ojca chrzestnego zaprosili prezydenta, to socyały psioczyli za to na prezydenta. Dziś sami idą prosić tego samego prezydenta, którego niedawno obrzucali obelgami. — Ano, trudno! Czasy się zmieniają.

Ostrzegamy wszystkich kupców i obywateli, aby nie dawali fantów na festyny krawców-socyałów. Festyny te bowiem nic krawcom nie przyniosą, jedynie podreperują dziurawe kieszenie „towarzyszy przewódców“.

Zjazd Kółek rolniczych. W dniach 6. i 7. lipca b. r. odbędzie się w Przeworsku, w Galicyi, doroczny Zjazd delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych z całego kraju. Między innymi, na porządku dziennym obrad, znajduje się wniosek o zmianę statutu Towarzystwa. Z tego powodu „Gazeta Niedzielna“ wyraża swoje, co do tej kwestyi, zdanie, żeby zmieniając statut, zmienić go w tym kierunku, aby oddzielić od Kółek rolniczych dział handlowy. Niech Kółka rolnicze zostaną tem, czem są, a właściwie być powinny, to jest towarzystwem rolniczem, zaś dział handlowy koniecznie zorganizować trzeba osobno; stworzyć trzeba w tym celu specyalne towarzystwo z zakresem handlowym. Naszem zdaniem organizacyą w tym kierunku najlepszą będzie organizacya spółek spożywczych. Pisaliśmy już o tem dawniej, piszemy również i dzisiaj w artykule p. t. Zakładajmy Spółki spożywcze.

Polecamy wszystkim pracownikom na niwie społecznej znakomity w tym kierunku podręcznik: „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, dwutygodnik, wychodzący w Poznaniu, ul. św. Marcina 69.

Wycieczka. Piszą nam: W niedzielę, 28. czerwca 1908 Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych urządził wycieczkę do Puszczy Niepołomskiej. W klasztorze PP. Benedyktynek w Staniątkach po wysłuchaniu mszy św., na której członkowie śpiewali, p. Ksieni podejmowała cały Związek prawdziwie nietylko po staropolsku, ale z hojnością kochającej matki. Popołudniu, zwiedziwszy zamek królewski i kościół w Niepołomicach, resztę czasu wśród miłej zabawy spędzono w Puszczy Niepołomskiej. Z powodu spóźnienia się na pociąg na godz. 6., chcąc nie chcąc musieliśmy pozostać dłużej. Panna Ksieni, dowiedziawszy się o naszem szczęśliwem nieszczęściu, przygotować kazała sutą kolacyę w Staniątkach, skąd wśród złotego humoru na drabinistych wozach wróciliśmy do Podłęża, a stamtąd do Krakowa o godz. 10½ wieczorem. To też za to pełne miłości przyjęcie terminatorów krakowskich cały Związek P. Ksieni i całemu klasztorowi składa najserdeczniejsze podzięki. — W tymże dniu delegacya Związku z swym sztandarem wzięła udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Pol. Związku katol. młodzieży robotniczej w Cieszynie. Delegaci, powróciwszy z Cieszyna, opowiadali o brutalności tamtejszych Niemców i przywieźli kamienie jako symbole kultury Niemców cieszyńskich.

„Mizerne“ — a jednak straszne dla socyalistów są nasze chrześcijańskie organizacye i stowarzyszenia. Socyaliści chcą niby lekceważyć chrześcijański ruch robotniczy, a w rzeczywistości jest on dla nich zmorą coraz

więcej ich duszącą. To wyziera i z artykułu „Prawa Ludu“, które pisząc o pół milionie zorganizowanych „towarzyszy“, pisze:

„I jakżeż mizernie wyglądają wobec tych liczb śmieszne podrygi tak zwanych „chrześcijańskich“ organizacyi, nie będących właściwie niczem więcej, jak tylko organizacyami łamistrejków! I u nas w Krakowie nieboraki w czasie Zielonych Świąt obradowały i obliczali swoich członków z Towarzystwa „Wzajemnych ubezpieczeń od Wesołej Śmierci“. Jakżeż to marnie wyglądało wszystko z tym tłumem klechów i klerykalnych wycierusów i z komisarzami policyi, jako członkami wielce honorowymi na trybunie! I te Zgórniaki, Nartowskie, Minkisińskie i jak się tam to całe szanobliwe towarzystwo nazywa, chce się równać z socyalną demokracyą! Zaiste szkoda czasu zwracać uwagę na to czarne, ale tem nie mniej mocno n i e pachnące towarzystwo!“

„Prawo Ludu“ z całej Austryi pozbierało „towarzyszy“ i przeciwstawia ich naszej organizacyi i krzyczy o swojej przewadze i sile. Z tego pokazuje się jednakże, jak marną jest organizacya socyalistyczna w Galicyi, bo „Prawo Ludu“ nie ma nawet odwagi porównać cyfr członków naszej i ich organizacyi. Tylko półgębkiem mówi, że socyaliści liczą u nas coś koło 12 tysięcy członków. Tymczasem taką samą liczbę wykazywali przed dwoma laty, a zdaje się nawet przed trzema i to najlepiej świadczy, jak kłamliwie przedstawiają swoją „potęgę“, która faktycznie istnieje tylko na papierze. W rzeczywistości zaś w szeregach czerwonej „międzynarodówki“ spotkać można tylko grupkę zdemoralizowanych osobników i trochę żydostwa. Gdy w dodatku się zważy, że socyaliści na gruncie galicyjskim pracują już przeszło lat dwadzieścia, kiedy nasz Związek istnieje zaledwie dwa lata, to jasnem jest, że socyalistyczne związki stosunkowo przedstawiają się prawdziwie „mizernie“ i suchotniczo. Tymczasem nasz Związek chrześcijański nie potrzebuje się wcale przyszłości obawiać, ale śmiało idzie naprzód do zwycięstwa.

„Polonia“. Wśród chrześcijańskiej młodzieży uniwersytetu krakowskiego powstała myśl założenia Związku, któryby w sobie grupował tę ogromną większość katolickiej młodzieży, która hołdując hasłu „Bóg i Ojczyzna“, nie należała do żadnego z istniejących stowarzyszeń akademickich, z pośród których jedne głoszą hasła bezwyznaniowe i międzynarodowe, inne zaś hołdują tylko wrzaskliwemu patryotyzmowi. Myśl założenia Związku katolickiego przybiera kształty rzeczywistości, bo już zawiązał się komitet założycieli, który opracowuje statuty. Związek będzie nosił nazwę „Polonia“.

Krwawy napad Niemców na Polaków w Cieszynie.

Cieszyn w ostatnią niedzielę był świadkiem krwawego, barbarzyńskiego napadu na spokojną ludność polską. Rozbestwiona hakata niemiecka, uważająca Śląsk cały za niepodzielną własność germańskiego pokolenia, postanowiła niedopuścić za wszelką cenę do spokojnego odbycia się uroczystości polskiej poświęcenia sztandaru „Związku katolickiej młodzieży robotniczej“ w Cieszynie, ale chcąc praktycznie dowieść „wyższości kultury niemieckiej“, urządziła krwawy, zbójecki napad, z góry uplanowany, na uczestników uroczystości, raniąc przeszło 20 osób, w tem kilka ciężko.

Przebieg **krwawych tych zajść** był następujący: Na niedzielę była zapowiedzianą uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego stowarzyszenia „Związku katolickiej młodzieży robotniczej“. Na uroczystość tę przybyły delegacye pokrewnych towarzystw, tak ze Śląska, jak z poza Śląska, z Krakowa i z Wiednia, a nadto przypadkowo zjechała na dzień ten wycieczka naukowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa.

Poświęcenie sztandaru odbyło się w kościele parafialnym. Dokonał go ks. monsgr. Sikora, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. poseł Londzin. Po poświęceniu wrócono do domu Dziedzictwa na Starym Targu, gdzie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ.

Krwawe wypadki miały miejsce popołudniu. O godzinie ½3. popołudniu ruszył ze Starego Targu pochód na festyn do Grabiny. Na wstępie pochodu na życzenie ks. Londzina uszykowała się krakowska młodzież akademicka obojga płci, następnie orkiestra, długi szereg biało ubranych dziewcząt, potem młodzież rzemieślnicza i robotnicza i delegaci wszystkich stowarzyszeń, biorących udział w uroczystości.

Gdy pochód znalazł się w przechodzie pod „Domem niemieckim“, na ulicy Głębokiej, natrafił tu na olbrzymie tłumy niemieckie, złożone przedewszystkiem z młodzieży, wszystko pod opiekuńczemi skrzydłami **licznie zgromadzonej policyi. Polaków przyjęto wyciem, piskiem i dzikimi okrzykami.** Mimo to pochód polski, nie odpowiadając na to niekulturalne przyjęcie, z pieśnią na ustach posunął się dalej, gdy nagle poczęły lecieć jakieś przedmioty na uczestników pochodu i zaraz potem nastąpiła **straszna kanonada. Huk strzałów, pękanie pedard i małych ręcznych bomb,** nieopisane zamieszanie, krzyk, hałas, wszystko się to zlało w jakiś nieokreślony zgiełk, w straszny rwetes, powiększony tem jeszcze, iż **Niemcy** wcale nie poprzestali na tem, lecz **obrzucili pochód gradem kamieni i ułamków metalowych.**

Wszystko to spadło na Polaków, zupełnie niczego nie spodziewających się, nagle i nieoczekiwanie. Nie dość jednak na tem!

Niemcy ruszyli za Polakami i ponownie sprowokowali awanturę na Saskiej Kępie, **obrzucając idących zgniłemi jajami, kamieniami i t. d.** Między innymi **obrzucono jajami ks. Londzina i rzucono na niego pedardą.** Wzburzyły się umysły polskie, wyczerpała się cierpliwość! Rzucono się ku wrzeszczącej tłuszczy niemieckiej, chcąc wyłapać głównych krzykaczy i oddać w ręce policyi. Napotkano jednak na opór. W obronie **atakujących Niemców stanęła policya,** która pomagała jeszcze rozwydrzonej hakacie przy biciu Polaków. Tam też pobito znów kilkanaście osób. Kiedy wycieczka wracała wieczorem, napastnicy niemieccy ponowili jeszcze napad, znowu przy pomocy policyi. Pobitym między innymi został ciężko profesor gimnazyum polskiego Jawień i drugi nauczyciel p. Marek. Powybijano również w Domu Narodowym szyby. Tak zamanifestowali Niemcy swoją wyższość kulturalną. Ale mamy nadzieję, że lud polski potrafi policzyć się z germańską hordą napastniczą. Bezwzględny bojkot wszystkiego, co tchnie hakatyzmem niemieckim, będzie najlepszą odpowiedzią na napaści germańskiej hołoty. Może potem wreszcie Niemcy zrozumią, że sami powinni trzymać wybujałych swoich hakatystów na smyczy. Awantura ta krwawa niewątpliwie przyczyni się też do uświadomienia narodowego ludu polskiego na Śląsku!

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Kto będzie posłem. — Siczyński przed sądem. — Śmierć posła. — Żyd wiceprezydentem Krakowa. — Niemcy w Galicyi.) Z Mielca piszą nam: Ruch wyborczy w naszym powiecie, w przedednin wyborów, wzmógł się znacznie. Kandydatów mamy codzień więcej. Kandydują: dr. Jezierski, adwokat z Rozwadowa, dem. postępowy, prof. dr. Górski z Krakowa, konserwatysta, p. Bis, ludowiec, Żyd Landau, wreszcie dwóch mieszczan niezawisłych: p. Karasiński z Leżajska, masarz i kupiec, oraz p. Wanatowicz, handlarz nierogacizny z Mielca. Mieszczanie chcieliby mieć posłem mieszczanina. Dr. Górskiego popiera znów inteligencya i naturalnie marszałek powiatowy p. Sekowski. Na zgromadzeniu 25. b. m. wygłosił dr. Górski mowę programową, w której sypał obietnicę jak zboże z pełnego worka, obiecywał szkoły średnie, brukowanie ulic i t. d. Po przemówieniu Górskiego wygłosił swój program mieszczanin p. Karasiński, który powiedział, że kandydaturę swoją postawił jako mieszczanin i chce pracować dla mieszczan. Podobne przemówienie wygłosił p. Wanatowicz na zgromadzeniu 28. b. m. Wskutek niezgody, jaka panuje między kandydatami mieszczańskimi, największe dotychczas szanse zwycięstwa przy wyborach ma konserwatysta dr. Górski. Kandydaci, chcąc żeby sprawa mieszczańska odniosła zwycięstwo, powinni sobie wzajemnie ustąpić, na placu walki wyborczej pozostać powinien jeden tylko kandydat mieszczański a inni powinni mu do zwycięstwa pomagać. Tak jak obecnie sprawy stoją, zwycięstwo konserwatysty jest prawie pewnem.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie w dniu 30. czerwca b. r. stawał morderca namiestnika Galicyi ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, akademik, ukraiński socyalny demokrata Mirosław Siczyński. Prokuratorya państwa oskarżyła go o skrytobójcze morderstwo, popełnione w dniu 12. kwietnia b. r. na osobie namiestnika Galicyi Andrzeja hr. Potockiego. Oskarżony przed sądem, podobnie jak i w śledztwie, do czynu morderstwa przyznał się, twierdząc, że popełnił go z pobudek narodowych! Oskarżonego broniło pięciu adwokatów, Rusinów. Po przesłuchaniu świadków i przeprowadzeniu rozprawy ława przysięgłych na pytanie: czy Siczyński winien jest zbrodni skrytobójczego morderstwa, odpowiedziała jednogłośnie: „Tak“. Trybunał wobec tego ogłosić wyrok, **zasądzający Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie!** Oskarżony wyrok przyjął spokojnie. Kiedy wychodził ze sali, dziękował obrońcom, zaś matka i siostra żegnały go okrzykiem: „Harazd!“

W ubiegłym tygodniu zmarł w Wiedniu wybitny poseł polski dr. G. Małachowski, były prezydent m. Lwowa. Pogrzeb odbył się we Lwowie.

Rada miejska w Krakowie wybrała ponownie wiceprezydentem Krakowa Żyda Sarego.

Niemcy rozpoczynają w Galicyi agitacyę na dobre. Pisma niemieckie poznańskie, wrocławskie i berlińskie przynoszą różne wiadomości, które dowodzą, że Niemcy w Galicyi coraz więcej się ruszają i coraz większe w organizacyi robią postępy. Donoszą między innymi, że „Związek chrześcijańskich Niemców“, który liczy już 80 z górą kół miejscowych, rozpoczyna akcyę ekonomiczną, aby się wyswobodzić od Polaków. W ostatnich czasach założono Kasy Reiffeisenowskie w Brigidau pod Stryjem i w Nowym Sączu, sklep niemiecki w Knihininie pod Stanisławowem, daje się również odczuć tendencya do zakładania niemieckich domów ludowych.

Ruch niemiecki ma pójść w kierunku zakładania szkół i czytelń w niemieckich koloniach. Że zamiary swoje wykonują energicznie, świadczy dotychczasowa działalność, która może wykazać się wydatnemi dla siebie czynami, żeby wspomnieć n. p. założenie w krótkim czasie w Nowym Sączu Koła związkowego, Kasy Reiffeisenowskiej, Czytelń i miejscowego oddziału „Schulvereinu“.

Nie mniej wydatną jest akcya niemiecka na Bukowinie. Zawiązane przed dziesiątkiem

lat towarzystwo niemieckie dzisiaj obejmuje 32 koła z 5500 członkami; wspólnie ze „Związkiem towarzystw gospodarczych na Bukowinie“ założyło 59 Kas oszczędności, niemiecki dom handlowy, bursę i t. p. I wobec takiej jawnej roboty antypolskiej, której nikt nie przeszkadza, przecież jeszcze Niemcy skarżą się na „ucisk polski“.

Austro-Węgry. (Z Koła polskiego. — Koniec dyskusyi budżetowej. — Rozruchy studenckie.) Koło polskie przeprowadziło obszerną, ciągnącą się przez kilka posiedzeń dyskusyę nad przedłożeniem rządowem w sprawie podniesienia podatku od wódki. W ostateczności uchwalono:

Koło polskie będzie głosowało za ustawą o podwyższeniu podatku od wódki, jeśli przez układy z rządem i innemi stronnictwami zagwarantowanem będzie w samej wspomnianej ustawie: 1) przyznanie krajom całego dochodu, a przynajmniej 40 koron z podwyższonego podatku według klucza konsumcyi; 2) jeśli zagwarantowanem będzie przeprowadzenie jeszcze przed feryami: a) zniesienie 2 ostatnich klas podatku domowo-klasowego, b) wydatne zniżenie podatku domowo-czynszowego, c) poprawa płac niższych funkcyonaryuszy (kolejowych, pocztowych i innych) kwotą około 20 milionów koron, d) wynagrodzenie rodzin rezerwistów.

Nadto żąda Koło podwyższenia bonifikacyj w porównaniu ze stopą proponową w przedłożeniu i zniesienia lub przynajmniej postępowej rewizyi ustawy o osobnych opłatach szynkarskich.

II. Rezolucya wiceprezesa Stapińskiego: Koło polskie oświadcza się przeciw wszelkiej interwencyi, zmierzającej do ułatwienia szynkarzowi zakładania szynków. Koło jest zdania, że zmniejszenie liczby wyszynków jest pierwszorzędnym interesem kraju.

Koło polskie będzie się domagać zniesienia podatku od bicia bydląt, które z powodu wypadku muszą być dorżnięte.

III. Rezolucya prezydyum Koła: Koło polskie poleca prezydyum, aby w duchu uchwalonych zasad i przeprowadzonej dyskusyi przeprowadziło rokowania z rządem i zdało Kołu sprawę z wyników rokowań.

Dyskusya budżetowa została zakończoną w piątek. W dyskusyi ogółem przemawiało koło 300 posłów. Pod koniec rozpraw z Koła polskiego przemawiali posłowie: ks. Stojałowski i Stohandel. Ks. Stojałowski omawiał braki ustawy cywilnej ilustrując mnóstwem faktów swoje twierdzenia, że ustawa dzisiejsza przynosi nieobliczalne szkody ludności, przy stosowaniu jej przez władzę. Poseł Stohandel omawiał drożyznę i działalność socyalnej demokracyi, oraz domagał się większej opieki dla spraw włościańskich. — Obecnie parlament przeprowadza dyskusyę nad wnioskami nagłymi.

Skończył się strejk na uniwersytetach, a na odmianę rozpoczęły się awantury. Wolnomyślni studenci, którzy bronią wolności przekonań, nie mogą znieść tego, że istnieją katolickie związki studentów i że należący do nich studenci śmiało i otwarcie przyznają się, iż do tych związków należą i noszą odpowiednie odznaki. Wolnomyślne młodzieniaszki, o ile są w większości, zdzierają studentom katolickim ich odznaki i bronią przystępu na uniwersytet. Zaburzenia takie miały miejsce na uniwersytecie wiedeńskim i w Gracu.

Zabór pruski. (Otwarcie Sejmu pruskiego. — Koło polskie.) Nowowybrany Sejm pruski zebrał się z końcem ubiegłego tygodnia. W bieżącym tygodniu jednak został już odroczony. Koło polskie w Sejmie ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem wybrano dra Henryka Szumana, pierwszym wiceprezesem Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, drugim wiceprezesem Sass-Jaworskiego; sekretarzami dr. Felicyana Niegolewskiego i Idziego Switałę; kwestorem Sikorskiego. — Do komisyi parlamentarnej wybrano księży prałatów dra Jażdżewskiego i Stychla; zastępcami dra Mizerskiego i Korfantego; do konwentu seniorów **dra Henryka Szumana.** — Wybory do komisyi odroczono do jesieni. Również do jesieni odroczono wybór referentów do etatu.

Zabór rosyjski. (Z Dumy.) Obrady nad budżetm toczą się w Dumie w dalszym ciągu. Działalność ministerstwa oświaty podano bardzo ostrej krytyce. Wielką w tej sprawie mowę wygłosił wybitny październikowiec von Anrep, potępiając stanowczo rosyjski system oświatowy. Z Polaków przemawiał p. Dmowski, piętnując rusyfikacyjne szkolnictwo w Królestwie Polskiem.

Na onegdajszem posiedzeniu miała być wniesioną formuła, podpisana przez kilku członków opozycyi i kilku październikowców, która opiewa: konieczną jest natychmiastowa reforma zasadnicza w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem, znajdującego się w położeniu nienormalnem i nie odpowiadającem interesom ogólno-państwowym, ani też potrzebom narodowo-kulturalnym ludności.

Rewolucya w Persyi. Według wiadomości, jakie nadchodzą z Persyi, rewolucya perska może stać się powodem większych jeszcze zamieszek, a nawet wojny między Rosyą a Anglią z jednej a Niemcami z drugiej strony. Rewolucya obecna jest niejako przygrywką do przyszłych ważniejszych zajść. Tymczasem, jak donoszą dzienniki angielskie, szach perski wydał manifest, rozwiązujący parlament i rozpisujący nowe wybory do parlamentu i do senatu. Oba te ciała szach zamierza otworzyć w ciągu trzech miesięcy. Szach zapewnił zastępców Anglii i Rosyi, iż zamierza nieodstępować od konstytucyi, jaką były szach i on sam nadał ludowi. Wydano ogólną amnestyę, z której wyjęte są tylko trzy osoby. Opinia publiczna przechyla się na rzecz szacha. W prowincyach panuje spokój. Według innego dziennika zaś, szach wydał proklamacyę, która wprowadza w Persyi stan wojenny i pozostawia pułtownikowi Liakowowi wolną rękę, aby mógł działać z całą surowością przeciw ludności. Odbywanie zgromadzeń i noszenie broni zakazane pod karą śmierci. Sklepy mogą być otwarte, jednakże handel jest w zupełnym zastoju. Kilku posłów uwięziono. W obozie królewskim wzrasta ustawicznie liczba więźniów.

Rozmaitości.

Zamach na Wilhelma II.? Jeden z dzienników czeskich donosi, że podczas pobytu cesarza niemieckiego w Wiedniu tylko przypadkiem policya zdołała przeszkodzić zamachowi na cesarza Wilhelma II.

W chwili, kiedy obaj monarchowie, t. j. Franciszek Józef I. i Wilhelm II. z dworca w Penzing jechali do zamku w Schönbrunie, pomiędzy widzami znajdowały się dwie kobiety, których nerwowe zachowywanie się zwróciło uwagę kilku detektywów.

Bezpośrednio zanim powóz, wiozący obu cesarzy miał przejeżdżać przed miejsce, gdzie stały obie damy, jedna z nich sięgnęła ręką do kieszeni, w tej chwili jednak została schwytaną i aresztowaną. — W kieszeni znaleziono bombę.

Od Wydawnictwa „Postępu.“

Wydawnictwo „Postępu“ zawiadamia uprzejmie wszystkich P. T. Inserentów, ogłaszających się w „Postępie“, że z dniem 4. czerwca b. r. p. Stefan Rogalski, kierownik działu ogłoszeń „Postępu“, przestał być inkasentem tegoż działu. Wszelkie tedy rachunki i pokwitowania, nie zaopatrzone pieczęcią Redakcyi i Administracyi — jedynie ważną — i podpisem ks. A. Mytkowicza są nieważne.

Inkaso odbywać się będzie bezpośrednio z biura Administracyi.

Celem uniknięcia w przyszłości wszelkich nieporozumień, prosimy niniejsze wyjaśnienie przyjąć do łaskawej wiadomości.

Z poważaniem

Wydawnictwo „Postępu“.

Odpowiedź Redakcyi.

Resztę korespondencyi, które nadeszły za późno, bo w środę, zamieścimy w następnym numerze „Postępu“.

Zawiadomienia.

Czechowice. Zebranie P. Zw. z. chrz. rob. odbędzie się w Czechowicach w dniu 12. lipca b. r.

Biery. Zebranie P. Zw. z. chrz. rob. odbędzie się w niedzielę, 12. lipca b. r. w Bierach.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:

Pierwsza krakowska spółka szewców

przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony skład obuwia, wykonanego według najnowszych fasonów.
Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony,— z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

(63) *Walenty Korta.*

Urządzona według najnowszych wymagań

Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50,
Filia: Plac Maryacki Nr. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku. (65)
Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi, c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa-Wanda“
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy. (65)

Darmo i opłatnie



przeszlę każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju

C. i k. Dostawca Nadworny
HANNS KONRAD,
dom przesyłkowy towarów muzycznych
w BRÜX 717 (Czechy).

Skrzypce dla uczących K 4.80, K 5.50 i K 6.—. Smyczki po K —.80, K 1.—, K 1.40 i K 1.80. Cytry, Harmonijki etc. na składzie.

- - - Proszę żądać katalogu! - - -



„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29,
poleca: (65)

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej **jakości** wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

DALMIOS
z watą Salvesol-Noris.
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego *dym jest chłodny*, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć *zatrucia nikotyną*, winien palić tylko *w cygarniczkach szklanych*, z watą „Salvesol“; pochłania ona *nikotynę*, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik »*Waty Salvesol*« wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklannych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych „Dalmios“ K 3·20.

Wyroby te poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“
Mr. W. Bełdowski, Kraków 11.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
Ferdynand Hofmann (65)
KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj
i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: Józef Gorecki, Kraków. (65)

KRAKOWSKA (65)
Gazownia Miejska
Numer Telefonu:
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej 1/4 wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w Swieczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło. Węże itp. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!
Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia
do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc.
Maszyn do szycia
w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.** (65)

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w BOCHNI (65)
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykażę się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.
Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“, P. Mitręgi w Cieszynie.